

Stan i potrzeby badań nad powstaniem warszawskim. Dyskusja redakcyjna

Udział biorą: profesorowie: **Czesław Madajczyk** (C. M.), redaktor 3-tomowej edycji źródłowej *Ludność cywilna w powstaniu warszawskim*, **Krzysztof Dunin-Wąsowicz** (K. D-W.), autor *Warszawy w latach I wojny światowej*, **Eugeniusz Duraczyński** (E. D.), kierownik Pracowni Dziejów II wojny światowej Instytutu Historii PAN, oraz **Stanisław Jaczyński** (S. J.), autor biografii Zygmunta Berlinga, sekretarz naukowy Wojskowego Instytutu Historii.

C. M. Stan badań można różnie określić. Pod względem zasięgu terytorialnego proponuję rozważyć, jak przedstawia się on zarówno w naszej, jak światowej historiografii. To zaś znaczy, że w dyskusji uwzględnimy ustalenia badaczy i publicystów niemieckich szczególnie Hansa von Krannhalsa (oprac. z 1964 r.), historyka i świadka wydarzeń, anglosaskich — M. George'a Bruce (opr. popularnonaukowe — 1972) i G. Dreschera (1972), J. Małachowskiego (1978), który z pozycji endeckich atakuje powstańczy romantyzm reprezentowany przez dowództwo Armii Krajowej, Jana Ciechanowskiego (1971), Janusza Zawodnego (1978), nie tylko historyka, ale i zasłużonego żołnierza AK w powstaniu, Joanny Hanson (1982), skupiającej uwagę na losie ludności powstańczej Warszawy, i francuskich D. Parcenta (1946), Jean-François Steinera (1975) oraz Henri Michela (1984). Nie znam publikacji radzieckich czy rosyjskich na temat powstania warszawskiego. Zupełnie ostatnio ukazała się praca Janusza Piekałkiewicza — *Kampf an der Weichsel*.

Ilościowo określa stan badań bibliografia, którą opublikowała Wanda Kiedrzyńska przed 22 laty. Od tego czasu nie podjęto kolejnego zewidencjonowania publikacji na temat powstania warszawskiego.

Można stan badań nad powstaniem warszawskim analizować, uwzględniając najważniejsze zakresy tematyczne — militaria, uwarunkowania wewnętrzne i międzynarodowe, odpowiedzialność za zapadłe czy nie podjęte decyzje, reakcje na powstanie, skutki powstania, globalną ocenę powstania. Można też określić go wedle rodzajów prac badawczych: jak wygląda warsztat badacza powstania warszawskiego? Jak przedstawia się edytorstwo źródeł? Jak ocenić dorobek badań monograficznych i próby syntezy? Jak prezentuje się obraz powstania w syntezach najnowszych dziejów Polski czy powszechnych? Łatwo zauważyć, że najlepiej wypada edytorstwo źródeł. Uderza bogactwo monografii, w większości dotyczących poszczególnych oddziałów powstańczych, dzielnic miasta, ludności cywilnej. Podjęciu tej tematyki stosunkowo najmniej przeszkadzała funkcjonująca do niedawna cenzura.

Wśród prac traktujących o uwarunkowaniach politycznych decyzji o powstaniu na plan pierwszy wysuwa się dorobek badawczy Jana Ciechanowskiego oraz praca mojego ucznia Aleksandra Skarzyńskiego (1964), poświęcona politycznym przyczynom powstania. Ciechanowski niekiedy bywa krytykowany za zbytnią wyrozumiałość dla racji politycznych Sprzy-

mierzonych czy nawet sankcjonowanie ich. Mniej ambitne badawczo opracowanie Zawodnego, traktujące o przebiegu powstania oraz jego dyplomatycznych reperkusjach wśród Sprzymierzonych, oskarża Stalina i zarzuca zdradę Anglosasom, aczkolwiek z pewną wyrozumiałością. Tracą na znaczeniu opracowania Adama Borkiewicza (1969), historyka i uczestnika powstania, i Jerzego Kirchmayera (1958), dotyczące głównie aspektów wojskowych. Jedną z najobszerniejszych monografii (pogranicze kroniki) jest dwu częściowa praca Antoniego Przygońskiego (1980 i 1988, w Moskwie 1989), bardzo szczegółowa i urywająca się na 3 września. Jej uzupełnieniem jest wydana niedawno książka *Stalin a powstanie warszawskie*, studium uzupełnione aneksem obejmującym wykorzystane w nim dokumenty.

Czy w latach dziewięćdziesiątych stan badań monograficznych nad powstaniem warszawskim uległ poprawie? Ukazało się niewiele nowych publikacji na temat powstania, mają one różny charakter. O jednej z nich, pióra Przygońskiego, była już mowa. Jest wśród nich wydana w Melbourne rozprawa mego kolejnego ucznia Zdzisława Derwińskiego, traktująca o stosunku rządu polskiego w Londynie do powstania warszawskiego (1991). Zupełnie inny charakter ma utrzymana w formule polemicznej książka Stanisława Salmonowicza (ps. Antoni Nowosielski; 1990, w II obiegu 1981), znakomitego znawcy Prus, który od kilkunastu lat kieruje swą uwagę na sprawy AK i powstania. Podjął on kontrowersyjną próbę uporządkowania problemów genezy i ogólnej oceny powstania. Odnotowuję też kolejną pracę Tadeusza Sawickiego (1993), poświęconą aspektom wojskowym, analizującą pole bitwy niemiecko-radzieckiej na odcinku Wisły. Wiarygodność jego ostatnich ustaleń podważyła radykalna zmiana stanowiska w kwestii, czy Armia Czerwona mogła zdobyć Warszawę. Zmiana ta dokonała się w odstępie kilku lat, bez uzasadnienia tego wglądem w nowe źródła i bez przedstawienia czytelnikom przyczyn rewizji dotychczasowego stanowiska.

Określenie potrzeb badawczych w odniesieniu do powstania warszawskiego powinno wynikać z dostrzeżenia niedostatecznej głębi studiów nad nim i ich dysproporcji, z ustalenia braków w nich występujących i z kontrowersji powstających wśród badaczy.

Spróbuję sprowokować Panów do dyskusji kilkoma pytaniami: pierwsze dotyczy oceny stanu badań nad sytuacją militarną pod Warszawą, którą trudno w pełni wyjaśnić bez uwzględnienia całokształtu planów operacyjnych dowództwa Armii Czerwonej latem 1944 r., planów będących wyrazem intencji Stalina, oraz bez wyraźnego określenia w nich miejsca działań na przedpolu stolicy. Wiemy, jaki był wynik negocjacji w sprawie pomocy lotniczej dla powstania, nie wiemy natomiast, jakimi racjami kierowano się w Moskwie. Za najlepiej zbadaną kwestię uznaje się — chyba zgodnie — polityczne przyczyny powstania. Dotyczy to także traktowania powstańczej Warszawy przez Wehrmacht i SS (ich zbrodnicze działania nie wykluczały sporadycznych przejawów „łaskawości”, np. przerwa w walkach, aby umożliwić kobietom i dzieciom opuszczenie miasta).

Nie można, jak sądzę, jednoznacznie ocenić wyników badań nad międzynarodowymi uwarunkowaniami walki powstańczej. Uwaga badaczy z różnych przyczyn była i jest skierowana na te wynikające z postawy Anglii. Przede wszystkim nie sprzyjał prowadzeniu badań brak dostępu do tajnej dokumentacji znajdującej się w archiwach moskiewskich i niemożność pełnego wykorzystania zbiorów londyńskich i amerykańskich.

Kolejne pytanie brzmi: czy zasadniczą trudność sprawiały nam — w kraju — sprawy warsztatu badawczego (ograniczenia w dostępie do źródeł, trudności zweryfikowania ustaleń niemieckiego historyka Fedorowitza, nieuwiarygodnienie „dziennika” von dem Bacha z okresu dowodzenia zwalczaniem powstania itd.) i niedostatek pytań badawczych (alternatywne rozwiązania możliwe w przededniu wybuchu powstania, „spisek antymikołajczykowski”) czy raczej historycy pozostawali pod wpływem różnych opcji politycznych i zaangażowania emocjonalnego? Uważa się, że Kirchmayer i Przygoński wyrażali pogląd oficjalny, Borkiewicz czy Władysław Bartoszewski —

pogląd zbliżony do wyrażanego przez władze powstańcze, a krytyczny wobec powstania Ciechanowski stara się pozostać neutralny politycznie, traktując powstanie — nienależycie przygotowane dyplomatycznie — jako tragiczną pomyłkę. I jeszcze jedno pytanie: czy funkcjonują jeszcze legendarne wyobrażenia o powstaniu warszawskim?

Długo trwa spór o to, czy przegrane powstanie można naukowo zweryfikować jako zwycięstwo moralne, uznać za konieczną ofiarę, która miała zahartować Polaków na przyszłość wobec Rosjan, czy też była to klęska, w której zginął kwiat warszawskiej młodzieży, a ludność cywilna przeżyła wielką tragedię. Z tego punktu widzenia ważna była dyskusja publikowana na łamach „Zeszytów Historycznych” paryskiej „Kultury” z pierwszej połowy lat osiemdziesiątych, jednak nie zbliżyła spolaryzowanych poglądów biorących w niej udział historyków. W dzisiejszej dyskusji powinno nas przede wszystkim interesować, czy dotychczasowe badania potwierdzają często wyrażaną o powstaniu opinię, że nieodzowne było zmanifestowanie wobec świata polskiej niezależności. Celem tej manifestacji miało być przełamanie całkowitej obojętności Londynu i Waszyngtonu wobec przewidywanego już przejścia Polski do wyłącznej strefy wpływów radzieckich. Salmonowicz po rozważaniach o alternatywach, jakie istniały w momencie podjęcia decyzji o powstaniu, tak konkluduje (s. 115): „Realizm nakazuje nam powiedzieć, że prawdopodobnie (ale nie na pewno!) kapitulacja (wobec Rosjan CM—) kosztowałaby naród polski o wiele mniej, jednak — nawet jeśli była możliwa — stanowiłaby decyzję o licznych pasywach. Decyzja walki była jeszcze jedną próbą samookreślenia się narodu polskiego”. Czy mają rację sceptycy, przekonani, że żaden postęp badań nie rokuje zbliżenia czy ujednoczenia poglądu na bilans powstania warszawskiego?

Na koniec chciałbym postawić jeszcze trzy pytania: 1. Czy może nastąpić dalszy istotny postęp w badaniach nad powstaniem warszawskim bez dostępu do archiwów moskiewskich? Czy archiwa polskie i angielskie w Londynie są w pełni dostępne? 2. Czy spór na temat Żydzi-AK prowadzony na łamach „Gazety Wyborczej” wskazuje ważny moralnie czy raczej marginesowy kierunek badań nad powstaniem warszawskim (stosunek do ludzi innej narodowości)? Przeważa opinia, że ma on marginesowe znaczenie dla wyjaśnienia podstawowych problemów powstania, ale jest istotny dla badań całokształtu stosunków polsko-żydowskich. 3. Czy książka Andrzeja Przemyskiego, poświęcona ostatniemu komendantowi AK generałowi Leopoldowi Okulickiemu, wyjaśnia jego rolę w podjęciu decyzji o powstaniu oraz reakcję gen. Kazimierza Sosnkowskiego? Na pewno uzupełnia ona obraz ich działalności, zawarty u Steinera. Aby jednak nie poddać się spiskowej teorii dziejów, wskazany jest rozwój biografistyki, obejmującej postaci, które odegrały kluczową rolę w powstaniu warszawskim, z wykorzystaniem wszelkiej tajnej dokumentacji. Wśród postaci czekających na biografie wymieniłbym generałów Kazimierza Sosnkowskiego, Tadeusza Komorowskiego — „Bora”, o którym Ciechanowski pisze, że nie był „właściwym człowiekiem na właściwym miejscu”, oraz faktycznego dowódcę powstania Antoniego Chruściela — „Montera”.

K. D-W. Zacznijmy od spraw warsztatowych, trzeba podsumować dotychczasowe dokonania. Na początek kwestia bibliografii. To, co w tym zakresie zrobiono, jest w dużym stopniu niepełne. Istnieje bibliografia Kiedrzyńskiej sprzed dwudziestu kilku lat — już obecnie bardzo przestarzała. Mamy bibliografię w wydawnictwie *Wojna Polska 1939-1945* opublikowaną przez Wojskowy Instytut Historyczny. Istnieje kilka bibliografii specjalistycznych, m.in. Bartoszewskiego bibliografia prasy powstania warszawskiego, i kilka drobniejszych. Konieczne jest, i od tego na dobrą sprawę należałoby zacząć, przygotowanie bibliografii artykułów, nie tylko druków zwartych, która uwzględniłaby wielką liczbę pozycji bibliograficznych rozproszonych w różnych czasopiśmie. Bibliografię taką, ale tylko selektywną, przygotowała Centralna Biblioteka Wojskowa. Dotychczas ukazał się pierwszy tom tej bibliografii. Druga sprawa — to zagadnienie inwentarza archiwalnego. Duża część źródeł jest rozproszona w wielu archiwach, nie tylko polskich.

Należałoby przygotować ich inwentarz, począwszy od Archiwum Akt Nowych, Archiwum WIH-u, Centralnego Archiwum Wojskowego oraz Archiwum m. stoł. Warszawy i innych mniejszych, poprzez te archiwa zagraniczne, które są dostępne, przede wszystkim niemieckie, a skończywszy na polskich archiwach emigracyjnych w Londynie i Nowym Jorku. Istniejący inwentarz archiwum Instytutu Historycznego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie jest niewystarczający. Konieczny jest inwentarz tematyczny — pod kątem powstania warszawskiego. Innym zagadnieniem jest kwestia środków koniecznych do zrealizowania takiego zamierzenia.

Istnieje ponadto potrzeba dalszych wydawnictw źródłowych. Źródła niemieckie, te zasadnicze, są w większości już wydane; zostały tylko drobne relacje Niemców (z reguły ludzi z niższego szczebla dowodzenia), którzy na prośbę Krannhalsa pisali relacje z okresu powstania warszawskiego; przechowywane są w Bundesarchiv w Koblencji. Znacznie ważniejsze jest wydanie źródeł brytyjskich i amerykańskich, dotyczących stanowiska rządów obu tych państw wobec powstania, tu jednak pojawiają się trudności w ich udostępnieniu. Najgorzej przedstawia się sprawa dostępu do archiwów rosyjskich. Najważniejszych dokumentów jeszcze nie udostępniło.

Z wydawnictwami dokumentów polskich jest lepiej. Istnieje wiele bardzo dobrych edycji, jak *Armia Krajowa w dokumentach t. IV, Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim czy Exodus Warszawy*. Wydano bardzo dużo relacji i pamiętników zarówno krajowych, jak i zagranicznych, różnej zresztą wartości. To, co pozostało jeszcze do wydania, to już pozycje znacznie mniej istotne. To, co się teraz ukazuje drukiem, przeważnie dotyczy spraw drugorzędnych, bowiem ci wszyscy Polacy, którzy mieli coś ważniejszego do powiedzenia na temat powstania warszawskiego, zarówno od strony wojskowej jak i cywilnej, już to opublikowali. Obecnie wydaje się pamiętniki ludzi drugiego i trzeciego szczebla, z niższych stanowisk dowodzenia lub mniej liczących się cywilów. Teksty te często wnoszą już bardzo mało nowych informacji, ale mimo wszystko powinny być uwzględniane.

Byłoby celowe wydanie drukiem oryginałów prasy powstańczej, zwłaszcza tej, która zachowała się w bardzo małej liczbie egzemplarzy. Była to prasa głównie jednokartkowa, toteż wystarczyłby jeden tom. Nawet gdyby udało się wydać tylko część tej prasy, byłoby to bardzo pożyteczne, gdyż pozwoliłoby oszczędzić oryginalne egzemplarze, niszczone w bibliotekach bądź też udostępniałyby tytuły istniejące w niewielu egzemplarzach. Pisma powinny być ułożone według dzielnic miasta, w których się ukazywały, bądź też według kierunków politycznych. Część tej prasy została opublikowana w trzecim tomie wydawnictwa *Ludność cywilna w powstaniu warszawskim*. Przedruk niektórych artykułów programowych ukazał się w tomie pt. *Testament powstańczy Warszawy* (1994).

E. D. Wysłuchałem z uwagą kwestionariusza pytań prof. Madajczyka. Do wielu zagadnień nie mogę się odnieść, a już na pewno nie odniosę się do tego, co mógłbym nazwać wartościowaniem moralnym lub też wnioskowaniem z tego, co powstanie, zakończone klęską, miało przynieść po dziesięcioleciach. Interpretacje będą tu najprzeróżniejsze. Przy kolejnych zawirowaniach będzie się wydobywać różne treści w zależności od opcji, przekonań politycznych, czy też w zależności od sposobu instrumentalizacji historii; bo jest to temat nadający się do instrumentalizacji wyjątkowo — niestety — dobrze. Mam tu na myśli zagadnienie podjęcia decyzji i owe następstwa przez dziesiątki lat rozpatrywane.

K. D-W. Jest to temat publicystyczny, który budzić będzie długo emocje i różne opinie: od stwierdzenia, że powstanie było zwycięstwem, aż do oceny, że było kompletną klęską. Podobnie było zresztą z oceną innych powstań narodowych, a zwłaszcza powstania styczniowego 1863 r. przez wiele, wiele lat aż do czasów współczesnych.

E. D. Odniosę się do kilku postawionych pytań. Kwestia podstawowa — czy znany jest podstawowy zrąb faktów? Odpowiedź brzmi — oczywiście tak.

Znamy w zasadzie wszystkie fakty dotyczące tak kardynalnej kwestii, jak podjęcie samej decyzji o wybuchu powstania. Zgadzam się z prof. Madajczykiem, że źródła, które Skarżyński wykorzystał w swej pracy, uczyniły z niej rzecz prekursorską. Badający ten sam problem prof. Ciechanowski, korzystając ze źródeł londyńskich, doszedł do podobnych wniosków.

Po wtóre, do kręgu tych problemów, o których mógłbym powiedzieć, że zasadnicze fakty są znane, należy analiza i ocena sił własnych i przeciwnika. Mam tu na myśli to, co w Warszawie 31 lipca dało policzyć się po obu stronach barykady. W zasadzie znany jest przebieg walk. Oczywiście, dochodzą jeszcze rozmaite opracowania dotyczące dzielnic, zgrupowań i oddziałów, i bardzo dobrze, że dochodzą, ale te nowe prace nie zmieniają już właściwie obrazu sytuacji. Obraz został zarysowany w tomie III PSZ oraz w pracach Borkiewicza i Kirchmayera. Znakomicie, moim zdaniem, przedstawia się taki obszar badawczy, jak życie codzienne w powstaniu warszawskim, przede wszystkim dzięki fundamentalnemu wydawnictwu źródłowemu przygotowanemu przez zespół prof. Madajczyka oraz świetnej książce Joanny Hanson, wydanej przez „Czytelnik”. Zresztą szereg elementów życia codziennego i wojskowo-cywilnego jest także poruszany w pracach szczegółowych (np. całkiem niezłe opracowana jest służba zdrowia). Skutki, jakie miasto poniosło w wyniku powstania, są również niezłe opracowane, z wyjątkiem tego, czego nadal nie znamy, czyli strat ludzkich w poszczególnych dzielnicach. Szacuje się, że było od 150 do 220 tys. ofiar i dokładnych liczb pewnie już nigdy nie uda się ustalić. Co wymaga, moim zdaniem, dalszych pogłębionych studiów? Przede wszystkim widziałbym potrzebę badań monograficznych. Nadal nie mamy opracowań dotyczących dokładnej struktury stołecznego okręgu AK i stołecznej Delegatury Rządu przed 1 sierpnia 1944 r. Po drugie — funkcjonowanie władz powstańczych (wojskowych i cywilnych).

Mówię o władzach powstańczych, o „Monterze”, o delegacie Porowskim i jego aparacie cywilnym. Bardzo mało wiemy o funkcjonowaniu dowództwa AK i Krajowej Rady Ministrów oraz RJN. Dysponujemy korespondencją między Borem i Delegatem z Londynem, ale to nie jest jeszcze funkcjonowanie dowództwa. Jest to ważny obszar badawczy, obszar ledwo tknięty.

Mało wiemy o treści prasy powstańczej. Wiemy, że wyszło ponad 130 tytułów, sporo opublikowano sporo fragmentów artykułów ludności cywilnej we wspomnianym już wydawnictwie (t. III).

K. D. Nie wiemy, w jakich warunkach drukowano prasę. Nie mamy analizy treści prasy powstańczej. Niebawem otrzymamy monografię Grabskiego o prasie powstańczej.

K. D-W. Z innych postulatów badawczych warto wymienić kwestię zbadania reakcji innych regionów na powstanie, np. społeczeństwa Częstochowy, Kielc, Radomia, Łodzi. Inny temat to reakcja prasy zagranicznej, zwłaszcza angielskiej i amerykańskiej. Można by także zbadać opinię prasy neutralnej, np. szwedzkiej, szwajcarskiej, która miała swoich korespondentów w Berlinie.

E. D. Widzę potrzebę monografii na temat prasy, zwłaszcza gdy dyskutujemy o dziedzictwie moralno-ideowym społeczeństwa powstańczego. W tym wypadku prasa jest pierwszorzędym źródłem do analizy tego zagadnienia.

K. D-W. Choć pojawiło się wiele opracowań poświęconych powstaniu, nadal są luki. Z istniejących prac naukowych, nie mówiąc już o popularnych, każda ma zalety i wady. Braki widać zwłaszcza w dziedzinie biografistyki powstańczej. Istnieje dużo krótkich życiorysów różnych dowódców powstańczych, niestety porządnej i obszernej biografii nie doczekał się jeszcze ani jeden dowódca powstańczy wyższego szczebla — Bór-Komorowski, Grzegorz — Pełczyński, Monter — Chruściel. Nie ma też biografii żadnego z przywódców cywilnych np. Jankowskiego, Pużaka i Zaremby. Wedle mojego rozeznania to są rzeczy możliwe do zrobienia.

Jeśli chodzi o stronę wojskową powstania, to bardzo dobrą akcję rozpoczęło przed laty wydawnictwo MON, drukując monografie różnych dzielnic w czasie powstania (Mokotów, Ochota, Stare Miasto). Nie ma jednak pracy poświęconej Śródmieściu i Pradze, o Żoliborzu

w latach wojny i okupacji traktuje tylko popularna monografia Podlewskiego i moja również popularna książeczka. Kilka oddziałów ma bardzo gruntowne opracowania np. „Parasol”, „Zośka”, „Wigry”, „Baszta” i in. W tym wypadku badania są dosyć zaawansowane i ciągle ukazują się książki na poły wspomnieniowe na poły naukowe, dotyczące historii innych, mniejszych oddziałów. Łączność w powstaniu jest już opracowana przez Malinowskiego, zagnania sanitarne przez Bayera i Wiśniewską. Potrzebna jest praca o kwatermistrzostwie.

Historycy polscy dobrze udokumentowali zbrodnie niemieckie podczas powstania. Jeśli chodzi o władze cywilne i propagandę niemiecką, to napisałem artykuł na ten temat, drukowany w 1988 roku na łamach „Dziejów Najnowszych”. Nie wypowiadam się szczegółowiej na temat działań ściśle wojskowych, będzie mówił o tym kto inny. Chcę tylko podkreślić konieczność opracowania wywiadu powstańczego, a może również niemieckiego.

Ze szczegółowych spraw cywilnych należy szerzej uwzględnić działalność różnych partii politycznych, które — z wyjątkiem AL i PPR, pisał o nich obszernie Przygoński — nie doczekały się opracowań. O działalności BIP-u jest sporo informacji w pracy Grzegorza Mazura, nie ma natomiast pracy o działalności Krajowej Rady Ministrów. O życiu kulturalnym w czasie powstania ukazało się wiele artykułów i antologii poezji.

E. D. Inny wielki blok tematyczny, wymagający szczegółowej analizy, to decyzje polityczne podejmowane przez rządy mocarstw zachodnich i ZSRR wobec powstania warszawskiego. Znamy wprawdzie sporo faktów, lecz nie znamy wielu okoliczności ich podejmowania. Następnym problemem to szczegółowa analiza rozkazodawstwa wojskowego Armii Czerwonej. Powracając do stanowiska wielkich mocarstw należy zauważyć, iż stanowisku Wielkiej Brytanii wobec powstania poświęcono już kilka rozpraw. Natomiast o polityce Stanów Zjednoczonych przed i w czasie powstania wiemy bardzo mało. A bez tej wiedzy analiza będzie niepełna. Teraz ukazują się prace młodych historyków amerykańskich, oparte na nowych i interesujących materiałach (np. archiwum Harrimana). Bez tych nowych źródeł nie da się powiedzieć nic nowego.

C. M. Czy w tej fazie wojny sprawy powstania stały się lub powinny stać się przedmiotem dyskusji dowództwa anglosaskiego?

E. D. Płk Leon Mitkiewicz był łącznikiem oddelegowanym przez gen. Sikorskiego do Combined Chiefs of Staff, składał swoje memoriały, otrzymując najczęściej negatywne odpowiedzi. Mitkiewicz był człowiekiem najlepszych chęci, utalentowanym, ale jego starania nie mogły niczego zmienić. Odpowiedzi szukać należy w archiwach amerykańskich. Wymagać to będzie głębokich penetracji badawczych. Widzę tutaj możliwość dotarcia do nowych materiałów i podjęcia nowych badań.

Co można wydać nowego z zakresu powstania warszawskiego? Zgadzam się z prof. Dunin-Wąsowiczem, że należałoby wydać źródła dotyczące rozkazodawstwa Armii Czerwonej dotyczącego powstania warszawskiego, tomy dokumentów dotyczące polityki mocarstw wobec powstania. Opowiadał się za wydaniem tomu szerokiego wyboru publicystyki prasy powstańczej. Widziałbym również potrzebę wydania korespondencji władz polskich (prezydenta, Naczelnego Wodza, premiera, ministra spraw zagranicznych) z okresu 25 lipiec 1944 — upadek powstania. Można byłoby wówczas zobaczyć, jakie miejsce zajmowało powstanie w polityce władz polskich na uchodźstwie. Do tego włączyłbym również korespondencję gen. Andersa. Warto by również zastanowić się nad wznowieniami dokumentów niemieckich.

C. M. Czy czas już na syntezę powstania?

E. D. Nie zdecydowałbym się obecnie na globalną ocenę powstania warszawskiego. Widzę wszakże potrzebę dyskusji na ten temat.

C. M. Czy nie byłoby z korzyścią sięgnięcie po metodę komparatystyczną (powstanie słowackie)? Szef wywiadu Wehrmachtu gen. Reinhard Gehlen stosował ją, przygotowując raport o pow-

staniu warszawskim, złożony Heinrichowi Himmlerowi w kwietniu 1944 r. Inne spojrzenie dał Andrzej Ajnenkiel, który przed dziesięcioma laty ogłosił na łamach naszego pisma esej *Powstanie warszawskie na tle innych powstań narodowych*. Oczywiście, nas najbardziej interesuje, jak władze ZSRR postrzegały powstania antyniemieckie.

E. D. Historycy słowaccy twierdzą, że gdyby sztab radziecki nie wysyłał do Słowacji oddziałów partyzanckich, które przyspieszyły wybuch powstania, to zaczęłoby się ono później.

Co się zaś tyczy polityki Moskwy, to, jak mi wiadomo, przewiduje się tam ogromny program badawczo-edytorski obliczony na całe lata. Historycy przymierzają się do serii edycji dokumentów wojskowych dotyczących rozkazodawstwa. Prawdopodobnie znajdują się tam dokumenty sztabu generalnego. Będzie to ogromna pomoc dla zrozumienia ogólnej strategii Stalina.

C. M. Czy istniał w trakcie powstania problem „obcych”, stosunku do mniejszości narodowych?

K. D-W. Jeśli chodzi o udział Żydów, to niedawno mieliśmy dużą kontrowersyjną dyskusję w prasie. Pojmanych Ukraińców dołączono do internowanych Niemców. Poza jeńcami niemieckimi w niektórych dzielnicach, np. na Mokotowie, wzięto do niewoli kilku Węgrów. Nadal brakuje całościowego ujęcia sprawy jeńców.

C. M. Czy znamy reakcję Watykanu? Stosunek Piusa XII do władz polskich w Londynie był co najmniej chłodny.

K. D-W. Nie przypominam sobie oficjalnego wystąpienia w tej sprawie. W tym okresie u papieża był gen. Sosnkowski, więc może wspominał o tej sprawie.

C. M. Był także gen. Anders.

K. D-W. Generalnej reakcji władz rzymskich Kościoła nie było, choć były sporadyczne wystąpienia. Bardzo żywo natomiast zareagował na powstanie polski kler.

C. M. Warto poświęcić nieco więcej uwagi sprawom militarnym powstania. Czy nowe źródła, do których mają obecnie dostęp historycy, zmieniają spojrzenie na omawiane zagadnienie?

S. J. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na kilka spraw związanych z problematyką militarną powstania warszawskiego, która ma jeszcze sporo „białych plam”. Bardzo nieliczne były do tej pory próby spojrzenia na wojskowe aspekty powstania. Mam tu na myśli przede wszystkim jego miejsce w toczących się równolegle działaniach wojsk radzieckich i niemieckich nad środkową Wisłą. Szczegółową dokumentację działań wojsk Armii Czerwonej znajdujemy w codziennych meldunkach strony niemieckiej: 2 i 9 armii, grupy Armii „Środek” i w dzienniku działań bojowych 9 armii. Dokumenty te w postaci mikrofilmów znajdują się w Polsce. Zdecydowanie skromniejsze źródła na ten temat uzyskano w archiwach radzieckich.

W połowie lat sześćdziesiątych w Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony Armii Radzieckiej w Podolsku przebywała grupa historyków z Wojskowego Instytutu Historycznego. Udostępniono im wówczas akta 47 armii, 2 Armii Pancerniej i tylko częściowo 1 Frontu Białoruskiego oraz meldunki bojowe sztabu tegoż Frontu wysyłane do Stalina od 15 do 20 września 1944 r., kilka notatek o sytuacji w rejonie Warszawy w ostatniej dekadzie września 1944 r., sporządzane przez Zarząd Operacyjny Sztabu 1 FB dla członka Rady Wojennej tegoż Frontu gen. lejtn. Konstantego Tielegina, oraz rozkazy, meldunki i sprawozdania 16 armii lotniczej. Nie uzyskano jednak dokumentów mówiących, w jakim stopniu zostały uzupełnione bardzo wysokie straty armii radzieckich poniesione do tego czasu, i w ogóle jakie uzupełnienia osobowe i materiałowe były przekazywane na kierunek warszawski. Pozwoliłyby one wyjaśnić przyczyny ciągnących się długo i z małymi efektami operacyjnymi walk o likwidację niemieckiego przedmościa na podejściach Warszawy, a tym samym późnego dotarcia do ogarniętej powstaniem stolicy.

Nieznane są strategiczne decyzje radzieckiej Kwatery Głównej, co poważnie utrudnia pracę historykom. Ponadto brak nam wielu danych o tym, kiedy i w jaki sposób w Moskwie rozpatrywano problematykę powstania warszawskiego. Sprawy te kryją nadal archiwa rosyjskie.

C. M. Ostatnio jednak bardziej dostępne. Wojskowa Komisja Archiwalna pracująca od września 1992 r. w archiwach moskiewskich uzyskała dostęp do meldunków sytuacyjnych sporządzanych przez zastępcę szefa Zarządu Operacyjnego 1 Frontu Białoruskiego pułkownika Kramara przekazywanych do gen. K. Tielegina. Obejmują one okres od 18 września do 5 października. Udało się też nam uzyskać meldunki polityczne, które Tielegin przesyłał swojemu zwierzchnikowi szefowi Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej gen. płk. Aleksandrowi Szerbakowowi.

Formą pomocy walczącej Warszawie, oprócz radzieckich zrzutów broni, amunicji i żywności, miało być utworzenie przyczółków w lewobrzeżnej Warszawie. Sprawa ta nasuwa jednak parę wątpliwości. Historycy emigracyjni w ślad za krajowymi badaczami oraz radzieckimi generałami twierdzili, że inicjatywa i rozkaz przeprowadzenia tej operacji wyszły od dowództwa 1 Frontu Białoruskiego. Tymczasem gen. Berling utrzymuje w swoich relacjach i wspomnieniach, że decyzyję w tej sprawie podjął samodzielnie i na własną odpowiedzialność.

S. J. Od operacji desantowej oddziałów 1 armii WP w drugiej połowie września 1994 r. minęło już pół wieku. Wydawać by się więc mogło, że problematyka ta doczekała się rzetelnego opracowania i nie ma już tam żadnych nieudomówień bądź znaków zapytania. Tematyka ta była niejednokrotnie podejmowana przez krajowych historyków wojskowych. Niestety, dotychczasowe prace wydają się dość jednostronne, albowiem odtwarzają przede wszystkim przebieg działań bojowych, brakuje natomiast ich krytycznej oceny, nie uwzględniają też tła polityczno-wojskowego tych wydarzeń i intencji strony radzieckiej. Mam tu na uwadze prace takich historyków, jak Józef Margules, Włodzimierz Wołoszyn. Wymienieni wyżej autorzy, podobnie jak do niedawna Tadeusz Sawicki, starali się wykazać, że jakakolwiek pomoc Armii Czerwonej dla powstania warszawskiego była niemożliwa ze względów wojskowych i politycznych. Ten ostatni zmienił niedawno poglądy: o ile dawniej twierdził, że nie było możliwości przyścia z pomocą walczącej Warszawie, o tyle ostatnio sformułował opinię o celowym zatrzymaniu Armii Czerwonej na przedpolach Warszawy i pozostawieniu walczącej stolicy na pastwę hitlerowskiego okupanta. W swojej ostatniej publikacji „zapomniał” podać książkę opublikowaną cztery lata wcześniej, a także artykuł zamieszczony na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” (1984 nr 2) pod znamienym tytułem *Na pomoc powstańczej Warszawie*.

C. M. Powróćmy jednak do Berlinga.

S. J. W relacji nagranej 11 stycznia 1966 r. w dawnym CA PZPR gen. Berling mówił, że w połowie sierpnia na przyczółku warecko-magnuszewskim znajdował się pod ustawicznym naciskiem z dołu w sprawie pomocy Warszawie i starał się „wpłynąć na Rokossowskiego argumentem tych nacisków (...) mówiąc: Co będzie z tą Warszawą, żołnierze się burzą, chcą iść pomagać”.

W trakcie tej relacji dowódca 1 armii stanowczo twierdził, że desanty na lewy brzeg Wisły zostały wysadzone wyłącznie z jego inicjatywy, a nie, jak twierdził prowadzący tę relację A. Przygoński — na rozkaz marsz. Rokossowskiego bądź w porozumieniu z nim. Tezę tę Berling podtrzymuje w relacjach później opublikowanych.

Berling sformułował opinię, iż dowódca 1 FB i jego sztab starały się nie dopuścić do zdobycia przyczółków. Twierdził, że kiedy pojechał na stanowisko dowodzenia 3 DP, gen. S. Galicki poinformował go, że do godz. 4.00 ani jeden ponton nie może zejść na wodę „(...) Stałem przed alternatywą: albo zrezygnować z desantu wobec zmniejszonych poważnie widoków powodzenia,

i to było prawdopodobnie celem zakazu, albo mimo wszystko przeprowadzić akcję do końca. Tylko druga prowadziła do Warszawy i druga wybrałem”.

C. M. Czy przytoczoną wyżej opinię Berlinga potwierdza relacja st. ogniomistrza Mariana Bednarskiego opublikowana przez Wiktora Kulerskiego w „Krytyce”?

S. J. Bednarski stwierdza, że w najważniejszym i decydującym dla powodzenia tej operacji momencie, tj. w czasie lądowania na lewym brzegu Wisły pierwszego desantu, w jego baterii pojawili się liczni Rosjanie ze sztabu Frontu, którzy czuwali nad tym, by artyleria polska nie udzieliła wówczas wsparcia żołnierzom 1 armii niszczonej huraganowym ogniem artylerii niemieckiej, którą z powodzeniem można było zgnieść, gdyby artyleria polska włączyła się do walki. Również lotnictwo radzieckie nie wspomagało przyczółka 1 AWP.

Ta relacja nie pozwala zapewne sformułować ostatecznego sądu, że Rokossowski i jego sztab starali się nie dopuścić do powodzenia operacji zdobycia przyczółków. Żenczykowski dał wiarę krajowym historykom, kwestionując inicjatywę Berlinga w sprawie zdobycia przyczółków w Warszawie i obarczając go odpowiedzialnością za upadek.

Żał Berlinga do Rokossowskiego może być uzasadniony. Postawę Rokossowskiego jako dowódcy 1 FB ocenić należy negatywnie, zachowywał się niczym neutralny obserwator. Być może chciał w ten sposób podkreślić trafność swojej wcześniejszej opinii, iż desant nie powiedzie się. A może chciał w ten sposób udowodnić swoją lojalność wobec Stalina. Ten niewątpliwie jeden z najwybitniejszych dowódców radzieckich w latach drugiej wojny światowej, na przedpolach stolicy Polski nie zrobił najmniejszego nawet gestu wobec walczącej Warszawy, a wręcz przeciwnie, gorliwie wypełniał zbrodnicze w swej istocie żądania Stalina.

C. M. Praca Przygońskiego wznowia oskarżenie Stalina przez historyków. Jednocześnie wskazuje, że wejście do Warszawy okazałoby się wielce kłopotliwe.

S. J. To z rozkazu Rokossowskiego zabroniono podległemu mu lotnictwu działań nad Warszawą. W rezultacie kilka niemieckich „stukasów”, bazujących na warszawskich lotniskach, bezkarne codziennymi bombardowaniami obracało w ruiny i zgłiszcza walczące miasto. Rokossowski jako dowódca Frontu miał możliwość udzielenia pomocy powstańcom bez naruszania zakazów Stalina. Niestety, nic takiego nie uczynił. Gwoli ścisłości dodać trzeba, iż w roli biernego obserwatora nie wytrzymał jednak do końca. W miarę napływania coraz gorszych wiadomości postanowił pomóc berlingowcom. Wiedząc, że w składzie 1 armii WP nie ma ani jednej nawet jednostki zaprawionej w bojach ulicznych, zdecydował się sięgnąć po żołnierzy 8 armii gen. Czujkowa, zaprawionych w ulicznych walkach w Stalingradzie. Ale wobec beznadziejnej sytuacji na przyczółku czerniakowskim nie wzięły już udziału w walce.

T. Żenczykowski pisze tak: „W świetle faktów historia tak zwanych przyczółków warszawskich jest jasna. Najpierw była dyrektywa Stalina, następnie rozkaz Rokossowskiego (...), a później wykonanie bojowe przez Armię Polską pod dowództwem Berlinga”. Głównym dokumentem, na który powołuje się Żenczykowski, jest przekazany 15 września Berlingowi rozkaz szefa sztabu Frontu Malinina, w którym czytamy: „Wybrać miejsce przeprawy desantowej, promowej i mostowej oraz rozpocząć przygotowanie do forsowania rzeki w celu zdobycia przyczółków na jej zachodnim brzegu w rejonie Warszawy”. Żenczykowski, podobnie jak historycy krajowi — Margules i Wołoszyn, traktuje rozkaz rozpoczęcia przygotowań do forsowania rzeki jako równoznaczny z rozkazem przeprowadzenia operacji. Wydaje się, iż taka interpretacja to nieporozumienie. Wojska przygotowywały się przecież do forsowania Warszawy od września do stycznia i dopiero w styczniu otrzymały rozkaz wykonania tej operacji.

We wrześniu 1944 r. Kreml dał zgodę na operację desantową o lokalnym, czyli minimalnym znaczeniu militarnym, ale o ogromnym wymiarze propagandowym. Moskwie chodziło o pokazanie Zachodowi, że pomogli powstaniu, a zrobili to żołnierzami I armii WP.

Wydaje się, iż stan studiów nad tą operacją pozwala na stwierdzenie, że bez względu na to, czy Berling był dobrym, czy złym dowódcą, to nawet gdyby był Napoleonem, musiałby przegrać bój o Warszawę, bo tego życzył sobie Stalin.

C. M. W literaturze funkcjonuje jeszcze inny pogląd: że Armia Czerwona mogła pomóc powstaniu, jeżeli przywódcy ZSRR dostrzegliby korzyści płynące z militarnego zaangażowania się na kierunku berlińskim. Prawdopodobnie oznaczałoby to zmniejszenie zakresu czy spowolnienie operacji na Bałkanach, które stosunkowo niewielkim kosztem wpadały w zasięg wpływów rosyjskich, i na północy (Finlandia). Kontynuowanie ofensywy na odcinku środkowej Wisły stanowić musiało zagrożenie już dla terytorium „Wielkiej Rzeszy”, tu zresztą — zgodnie z popowstańczą oceną polskich władz podziemnych — należało oczekiwać najsilniejszego oporu Wehrmachtu w obronie Vaterlandu. Niezależnie od tego, jakimi motywacjami kierowano się w Moskwie, pozostawienie Warszawy powstańczej bez pomocy, jak to trafnie zauważył Janusz Zawodny, było jedną z ważniejszych przyczyn zatrucia stosunków polsko-rosyjskich na dziesiątki lat.

S. J. Pragnę zauważyć, iż argumentu podniesionego przez Pana Profesora nie wysuwał rząd radziecki i nawet nie pojawił się on w historiografii radzieckiej.

C. M. Ale występuje w ekspertyzie popowstańczej dowództwa AK. A co sądzić o braku zgody na loty aliantów z pomocą powstaniu?

S. J. W oficjalnej historiografii obowiązywał pogląd, iż strona radziecka nie przyjmowała samolotów z przyczyn obiektywnych. Miało to być spowodowane faktem, że lotniska pod Połtawą, przygotowane do przyjmowania alianckich ciężkich bombowców, po bombardowaniu przez Niemców w czerwcu 1944 r. do września nie były gotowe do ich przyjmowania. Kilka węzłów lotniskowych było przygotowanych do takiej obsługi i tylko jeden z nich był przez pewien czas uszkodzony, co nie przeszkadzało jednak w jego normalnym funkcjonowaniu. Sądzę jednak, iż warto sprawić tzw. lotów wahadłowych poświęcić w naszej dyskusji nieco więcej uwagi i spróbować naświetlić ją szerzej, albowiem jest mało znana.

Lotnictwo USA z powodu ograniczonego zasięgu działania myśliwców osłony nie miało możliwości bombardowania obiektów położonych we wschodniej części Niemiec i na terytorium krajów Europy Wschodniej. Bombowce strategiczne B-17 „Flying fortress” i B-24 „Liberator” podczas lotów bojowych były eskortowane przez myśliwce P-38 „Lightning” i P-51 „Mustang”, którym nie wystarczało paliwa na powrót. Rozwiązaniem było międzylądowanie na lotniskach na terytorium radzieckim. Dlatego też jesienią 1943 r. strona amerykańska zwróciła się do Stalina z prośbą o udostępnienie lotnictwu USA lotnisk radzieckich. Miały one być wykorzystane do bezpośrednich lotów z baz w Anglii i we Włoszech w celu bombardowania obiektów rozmieszczonych na terenie Niemiec i krajów okupowanych, z międzylądowaniem na lotniskach radzieckich. Planowano wykonywać do sześciu takich lotów miesięcznie, a w każdym takim przelocie miało brać udział 360 bombowców i 150-200 myśliwców eskortujących. Operacja otrzymała umowną nazwę „Frantic”, tj. rozszalony.

W lutym 1944 r. Państwowy Komitet Obrony ZSRR wyznaczył lotniska do bazowania lotnictwa amerykańskiego: w Połtawie, Mirgorodzie i Piriatynie. Do ich obsługi sformowano 169 bazę lotniczą specjalnego przeznaczenia (dowódca gen. mjr. — lotn. A. R. Pierminow). Do Połtawy przybył też amerykański personel lotniczy z gen. Kesslerem na czele. W maju 1944 r. do połtawskiego węzła lotniczego została przeniesiona 310 dywizja lotnictwa myśliwskiego OPL, rozmieszczono tam również jednostkę artylerii przeciwlotniczej 6 korpusu OPL.

E. D. Chciałbym tu dodać parę informacji. Otóż kwestię bombardowań ciągłych Niemiec przez lotnictwo amerykańskie oraz współdziałania w tym zakresie ze stroną radziecką Roosevelt poruszył w rozmowie ze Stalinem podczas konferencji teherańskiej. Pierwsza obszerna rozmowa na ten temat odbyła się 2 lutego 1944; sprawę lotów wahadłowych przedstawił Stalinowi, któremu towarzyszył Mołotow, ambasador amerykański w Moskwie Harriman. Omawiano nie tylko generalia, ale i szczegóły techniczne. Z radzieckiego zapisu tej rozmowy wynika, iż Stalin był bardzo dobrze do niej przygotowany. W trzy dni później, po wyrażeniu przez Stalina zgody na tworzenie baz dla samolotów amerykańskich, Mołotow przyjął Harrimana i szefa amerykańskiej misji wojskowej gen. Johna Deane'a. Omawiano szczegółowo dalsze kwestie wiążące się z bazami. Problem lotów wahadłowych był zresztą i później tematem kilku rozmów podobnego charakteru i rangi.

S. J. 2 czerwca została przeprowadzona pierwsza operacja „Frantic”, w której uczestniczyło około 750 samolotów 15 armii lotniczej. Większość z nich po zbombardowaniu celów w Europie południowo-wschodniej powróciła do swych baz we Włoszech. Natomiast 128 bombowców B-17 i 64 myśliwce osłony R-51 skierowano do Połtawy, bombowce lądowały na lotnisku połtawskim, a myśliwce — mirgorodzkim i piriatińskim.

21 czerwca z lotnisk angielskich wystartowało ok. 2500 samolotów amerykańskich, ich główne siły po zbombardowaniu obiektów przemysłowych Berlina (startowało 44 samolotów) powróciły do Anglii. Natomiast 137 „Latających Fortec” pod osłoną 62 myśliwców zbombardowało zakłady syntetycznego paliwa na południe od Berlina; lądowały w Połtawie, Mirgorodzie i Piriatinie. W czasie lądowania na dużej wysokości nad Połtawą zaobserwowano hitlerowski samolot He-111. Myśliwcom radzieckim nie udało się go przechwycić. O godz. 19.00 pojawił się jeszcze jeden zwiadowczy samolot przeciwnika nad Mirgorodem. Gen. Pierminow nakazał doprowadzenie środków OPL do pełnej gotowości bojowej oraz zaproponował dowództwu amerykańskiemu natychmiastowe przebazowanie samolotów z Połtawy na lotniska w Piriatinie i Mirgorodzie. Dowództwo amerykańskie odrzuciło jednak propozycję radzieckiego dowódcy i zgodziło się jedynie na częściowe rozśrodkowanie sprzętu i ewakuację personelu latającego.

O godz. 23.00 nadeszła wiadomość o przelocie na dużej wysokości na północ od Kijowa bombowców nieprzyjacielskich, a po 105 minutach najpierw nad Mirgorodem, a następnie Połtawą pojawiły się pierwsze samoloty niemieckie i zrzuciły bomby oświetlające. W nalocie wzięło udział 50 samolotów Ju-88 i He-111, które w czasie 100 minut zrzuciły na lotniska Połtawy i Mirgorodu bomby fugasowe, zapalające i odłamkowe. Podczas nalotu poległo 30 żołnierzy i pracowników radzieckich. Strona amerykańska poniosła znacznie mniejsze straty — 3 poległych i 15 rannych. Na lotnisku połtawskim Niemcy zniszczyli 44 bombowce amerykańskie i 15 samolotów radzieckich. Uszkodzonych zostało 25 „Latających Fortec”. W składach spłonęło 1,5 tys. ton paliwa.

Aby uniknąć jakichkolwiek tarć między sojusznikami, gen. Spaatz zabronił publikowania w prasie amerykańskiej informacji o nalocie na Połtawę.

W lipcu do Połtawy przybyły jedynie mniejsze grupy samolotów. 27 lipca po zbombardowaniu lotniska w Milecu lądowało 38 myśliwców bombardujących R-38 i 34 myśliwce R-51. W połtawskim węźle lotniczym znajdowało się wtedy 1235 osób stałego personelu amerykańskiego i 89 personelu zmiennego. Przerwano na pewien czas prowadzenie lotów wahadłowych, ale już wkrótce je wznowiono.

C. M. Czy w związku z powstaniem?

S. J. Na wniosek władz polskich w Londynie Amerykanie zgodzili się, aby jeden z takich lotów poświęcić wyłącznie na zrzut broni i amunicji na Warszawę. Potężna taka wyprawa była gotowa do lotu 15 sierpnia, ale Stalin na to nie pozwolił, odmawiając samolotom prawa lądowania na lotniskach pod Połtawą.

Dopiero 10 września, gdy obszar broniony przez siły AK bardzo zmalał, Stalin zgodził się wreszcie na lot lotnictwa amerykańskiego na Warszawę. Złe warunki atmosferyczne pozwoliły na jego wykonanie dopiero 18 września. Z baz angielskich wyruszyło wtedy 110 bombowców pod osłoną 73 myśliwców. Zrzut nastąpił z dużej wysokości (3-4 tys. m), wywarł duże wrażenie na powstańcach i ludności cywilnej Warszawy, ale był, niestety, raczej nieudany. Więkoszość z zasobników z bronią i amunicją spadała w rejonach opanowanych przez Niemców. Tylko niewielka ich część (ok. 100) dotarła do żołnierzy AK. Gdyby ten zrzut nastąpił miesiąc wcześniej, miałyby z pewnością ogromne znaczenie dla powstańców.

Jesienią 1944 r., kiedy bazy lotnicze pod Połtawą znalazły się w odległości ok. 800 km od linii frontu, straciły swój sens. W październiku opuścił Połtawę dowódca wschodniej grupy amerykańskiego lotnictwa strategicznego w Europie wraz z personelem wojskowym. Operacja „Frantic” została zakończona.

C. M. Kończąc naszą dyskusję nad stanem badań i potrzebami badawczymi nie dostrzegam poważniejszych rozbieżności. Dalszy istotny ich postęp uwarunkowany jest dostępem do archiwów rosyjskich.

Dziękuję Panom za udział w dyskusji, która być może okaże się przydatna w rozpoznaniu dalszych potrzeb badawczych nad powstaniem warszawskim.

Najważniejsze pozycje bibliograficzne

1. W. Kiedrzyńska, *Powstanie Warszawskie w książce i prasie*, Warszawa 1972.
2. *Bibliografia wojny wyzwoleniczej narodu polskiego 1939-1945*, Warszawa 1973, s. 646-679.
3. W. Bartoszewski, *Prasa Powstania Warszawskiego. Zarys historyczno-bibliograficzny*, „Rocznik Warszawski” t. XI, Warszawa 1972.
4. *Niemieckie materiały do historii Powstania Warszawskiego* — „Najnowsze Dzieje Polski” t. I, Warszawa 1957; *Dziennik działań 9 Armii* — „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1969 nr 15.
5. K. Jońca, *Dziennik von dem Bacha*, „Studia nad faszyzmem” t. XII.
6. *Raporty Ludwiga Fischera gubernatora dystryktu warszawskiego 1939-1944*, Warszawa 1987.
7. A. Przygoński, *Stalin i Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1994.
8. *Polskie Siły Zbrojne* t. III, *Armia Krajowa*, Londyn 1950.
9. *Armia Krajowa w dokumentach* t. IV, Londyn 1978.
10. *Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim* t. I-IV, Warszawa 1974;
11. J. Ciechanowski, *Na tropach tragedii*, Warszawa 1992; *Exodus Warszawy* t. I-II, Warszawa 1993.
12. T. Bór-Komorowski, *Armia podziemna*, Londyn 1967;
13. T. Pelczyński, *O Powstaniu Warszawskim*, „Bellona” (Londyn) 1945 nr 180.
14. Z. Zaremba, *Wojna i konspiracja*, Londyn 1957.
15. K. Pużak, *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1977 nr 41.
16. *W imieniu Rzeczypospolitej*, Paryż 1954.
17. A. Borkiewicz, *Powstanie Warszawskie 1944*, Warszawa 1969.
18. J. Kirchmayer, *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1984.
19. A. Przygoński, *Powstanie Warszawskie w sierpniu 1944* t. I-II, Warszawa 1980.
20. J. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1984.
21. H. Krannhals, *Der Warschauer Aufstand 1944*, Frankfurt 1964.
22. S. Salmonowicz, *Powstanie warszawskie*, Toruń 1990.
23. J. Piekalkiewicz, *Kampf an der Weichsel*, Frankfurt 1994.
24. J. Wroniszewski, *Ochota*, Warszawa 1975.

25. L. Bartelski, *Mokotów 1944*, Warszawa 1971.
26. P. Stachiewicz, *Starówka 1944*, Warszawa 1983.
27. S. Podlewski, *Rapsodia Żoliborska*, Warszawa 1957.
28. K. Dunin-Wąsowicz, *Na Żoliborzu*, Warszawa 1983.
29. P. Stachiewicz, „*Parasol*”, Warszawa 1981.
30. A. Borkiewicz-Celińska, *Batalion „Zośka”*, Warszawa 1990.
31. L. Bartelski, *Pułk AK „Baszta”*, Warszawa 1990.
32. R. Bielecki, *Batalion Harcerski „Wigry”*, Warszawa 1991 i n.
33. K. Malinowski, *Żołnierze łączności Walczącej Warszawy*, Warszawa 1983.
34. S. Bayer, *Służba zdrowia Warszawy w walce z okupantem*, Warszawa 1985.
35. M. Wiśniewska i in. *Szpital powstańczej Warszawy*, Warszawa 1990.
36. *Zbrodnie okupanta hitlerowskiego na ludności cywilnej w czasie Powstania Warszawskiego 1944*, Warszawa 1962.
37. *Zburzenie Warszawy*, Katowice 1946.
38. K. Dunin-Wąsowicz, *Władze niemieckie i propaganda wobec Powstania Warszawskiego 1944 r.*, „*Dzieje Najnowsze*” 1988 nr 3-4.
39. J. Hanson, *Nadludzkiej poddani próbie*, Warszawa 1989.
40. A. Przygoński, *Udział PPR i AL w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1970.
41. G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK*, Warszawa 1981.
42. E. Struś, *Życie kulturalne w czasie Powstania Warszawskiego*, „*Chrześcijanin w świecie*” 1980 nr 93.
43. J. Jaworska, *Tworzyli sztukę budując barykady*, „*Akcent*” 1984 nr 17.
44. J. Szewera, *Niech wiatr ją poniesie*, Warszawa 1978.
45. J. Gawlina, *Pius XII a Powstanie Warszawskie*, „*Kultura*” 1955 nr 87/88.
46. W. Bartoszewski, *Życie religijne Powstania Warszawskiego*, „*Tygodnik Powszechny*” 1957 nr 36.
47. S. Podlewski, *Wierni Bogu i Ojczyźnie*, Warszawa 1971.
48. J. Margules, *Boje I Armii WP na obszarze Warszawy*, Warszawa 1967.
49. W. Wołoszyn, *Na warszawskim kierunku operacyjnym*, Warszawa 1964.
50. T. Sawicki, *Berlin i Moskwa wobec Powstania Warszawskiego. Wyrok na miasto*, Warszawa 1993.
51. W. Grabski, *Prasa powstańcza Warszawy 1944*, Warszawa 1994.
52. M. Kwiatkowski, *Tu mówi powstańcza Warszawa*, Warszawa 1994.
53. *Powstanie Warszawskie 1944. Służby w walce*, Warszawa 1994.
54. *Testament powstańczej Warszawy*, Warszawa 1944.
55. A. K. Kunert, *Rzeczpospolita walcząca. Kalendarium powstańczej Warszawy*, Warszawa 1944.